

Maryna

Legenda o bitwie Legnickiej

Tego dnia wszystko szło nie tak. Nie dość, że na dworze padał deszcz, było szaro i ponuro, to Pani z historii w ostatniej chwili zapowiedziała na jutro pracę domową. Temat: Bitwy z Mongołami. Mamy wybrać jedną i opowiedzieć ze szczegółami na jutrzejszej historii. - Jakiś dramat - pomyślałam. - Przecież jutro sprawdzian z matematyki. Niby kiedy, ja mam się do tego nauczyć?

Coraz bardziej narastała we mnie złość. - Super - mruknęłam pod nosem.

- Martynko - usłyszałam głos Pani - Ty opowiesz jutro o bitwie pod Legnicą, Maja - pod Czerwonym Kościołem, a Franek - pod Lipcami.

- Ale... - Chciałam zaoponować, niestety nie zdążyłam nawet dokończyć zdania, ponieważ zagłuszył mnie dźwięk dzwonka.

- Ale dlaczego ja! - prawie z łzami w oczach powiedziałam do siebie. - Nie cierpię historii, w życiu tego na jutro nie ogarnę! Spojrzałam na Franka i Maję, im też nie było do śmiechu.

Idąc do domu zastanawiałam się, jak wszystko pogodzić. Zależało mi bardzo na tym, aby dobrze napisać sprawdzian z matmy, a teraz, no lipa, przecież historia zajmie mi całe popołudnie jak i nie kawałek nocy. Ze złością kopnęłam leżący na drodze kamień, który powędrował wprost, pod nogi starszej pani.

- Przepraszam – bąknęłam.

- Nie szkodzi Martynko, odezwała się starsza Pani.

Na dźwięk mojego imienia, podniosłam głowę. Przedemną stała Pani Lodzia, moja sąsiadka z parteru, przemiła staruszka, która zawsze obdarzała wszystkich uśmiechem.

- Ciężki dzień? - zapytała. - Widzę że coś cię trapi. Wracasz do domu? Może pójdziemy razem? Pomożesz mi z tą ciężką torbą? - zapytała staruszka.

- Jasne - odrzekłam i szybko zabrałam zakupy z rąk staruszki.

- No więc, co się stało? - zapytała Pani Lodzia. - Zła ocena?

- Nie, po prostu mam już dosyć szkoły. Tyle nam zadają! - szybko zaczęłam opowiadać o sprawdzianie z matmy i tej nieszczęsnej historii.

Pani Lodzia wysłuchiwała wszystkiego w skupieniu, po czym odezwała się do mnie.



- Wiesz, jeśli chcesz, to możesz wpaść do mnie po południu. Nie wiem czy wiesz, ale dawno temu uczyłam historii. Mogę Ci pomóc. To jak? Godzina 16:00 u mnie? Zrobię herbatkę malinową. Mam jeszcze drożdżówkę – ciągnęła staruszka.

- No nie wiem. Nie chciałam przeszkadzać – odparłam.

- Nie będziesz, dawno mnie nikt nie odwiedził – odrzekła z uśmiechem Pani Lodzia. - Jakby co, jestem w domu. Dziękuję za pomoc z zakupami.

- Żaden problem – rzekłam. - Do widzenia.

Wchodząc do domu, myślałam o propozycji sąsiadki. Może faktycznie pomoże mi z historią. Postanowiłam ją odwiedzić. Punkt szesnasta stałam pod drzwiami sąsiadki. Delikatnie zapukałam w drzwi.

- Wejdz Martynko - usłyszałam. - Zrobiłam już herbatkę – rzekła staruszka stawiając przede mną gorący kubek. – Mówiłaś po drodze, że przerabiacie Bitwy z Mongołami, a Ciebie najbardziej interesuje Bitwa pod Legnicą. Bardzo chętnie opowiem Ci o niej. To co gotowa? – zapytała Pani Lodzia.

- Zamieniam się w słuch – odrzekłam.

- A więc... działo się to za panowania dynastii Henryków Śląskich w latach 1201-1241 – zaczęła opowieść moja sąsiadka. – Księstwem władało trzech władców, Henryk I Brodaty, Henryk IV Probus oraz Henryk II Pobożny. Ten ostatni, odziedziczył duże państwo, na które składało się Śląsk, Małopolska i Wielkopolska. Książę Henryk chciał zjednoczyć całą Polskę i koronować się na króla, jednakże stało się to niemożliwe. Jego plany popsuł najazd Mongołów, u nas zwanych Tatarami. Byli to źli ludzie, uwierz mi. Niszczyli wszystko co napotkali na swojej drodze. Pod wodzą swojego wielkiego wodza Czyngis-Chana podbili znaczną część Chin oraz Europę wschodnią, jednak i to im nie wystarczyło. W 1241 roku armia mongolska ruszyła na Węgry, a część jej oddziałów zaatakowała nasz kraj, tylko po to, abyśmy nie mogli pomóc Węgom. Mongołowie zdobyli Sandomierz i wymordowali wszystkich mieszkańców. Ludność Krakowa z kolei uciekła, więc to miasto zajęli bez walki. Ograbili je i spalili, a potem ruszyli na Śląsk. To były bardzo złe czasy. Wiosną, książę Henryk Pobożny, postanowił zatrzymać najeźdźców i nie pozwolić na dalsze grabieże swojego kraju. Czekał na pomoc ze strony zachodu zaczął koncentrować resztki oddziałów małopolski i nowe oddziały śląskie i wielkopolskie w rejonie Legnicy. Niestety europejscy władcy zignorowali prośby o pomocy Henryka. Jedyne rycerze z pod znaku templariuszy i joannitów, a także czeski król Wacław I zaoferowali nam pomoc. Jednakże w ostatniej chwili czeski król wycofał się nie udzielając nam pomocy. Zatrzymał swoje oddziały

w odległości jednego dnia od Legnicy z obawy, że w przypadku klęski wojsk chrześcijańskich, królestwo Czech stanie się łatwym łupem mongolskich wojsk.



Dnia 9 kwietnia 1241 roku rozegrała się krwawa bitwa pod legnickim grodem. To właśnie tutaj chrześcijańskie siły pod wodzą księcia Henryka starły się z Mongołami dowodzonymi przez Bajdara. Po naszej stronie stawiło się rycerstwo śląskie i wielkopolskie dowodzone przez samego księcia, a także rycerstwo małopolskie, łęczyckie, sieradzkie i opolskie. W sumie wojska nasze liczyły około czterech tysięcy ludzi i było podzielone na pięć hufców. To miała zapewnić nam zwycięstwo. Niestety wojska mongolskie były dwukrotnie liczniejsze. Ale nie to, kochana, przesądziło o naszej przegranej. Mimo początkowej przewagi, Mongołowie zastosowali wówczas nie znaną u nas broń w postaci gazów, co spowodowało chaos i panikę wśród naszych rycerzy, którzy na czele z księciem Mieszkiem II Otyłym uciekli z pola bitwy. Książę Henryk w zaistniałej sytuacji musiał niezwłocznie ruszyć ze swoją armią i gdy wydawało się, że wygrywamy, po raz kolejny zastosowana broń w postaci gazów bojowych, przelała szalę zwycięstwa na stronę Mongołów. Książę bronił się do ostatniej chwili, jednak został pojmany i stracony. Z tego, co opisują liczne książki, na znak swojego zwycięstwa dowódca Mongołów ściął mu głowę pod swoim namiotem i nabił na włócznię. Wieść o śmierci księcia i klęsce wojsk, przeraziła mieszkańców. Tuż po zwycięstwie, Mongołowie podeszli pod mury Legnicy, wymuszając poddanie się grodu, zastraszając ich widokiem nabitej na włócznię głowy władcy. Na szczęście dla Polski, nie zamierzali oni zajmować naszych terenów i ruszyli przez Morawy na Węgry, by tam połączyć się z armią Batu-Chana. Po opuszczeniu grodu przez oprawców, zaczęto poszukiwać ciała

księcia. Nie było to jednak proste, gdyż szczątki władcy były bez głowy i odarte z ubrań. Rozpoznała je jego matka, gdyż książę Henryk miał pewien defekt mianowicie – miał sześć palców u lewej stopy.

- Straszne – rzekłam. - Czyli jak dobrze zrozumiałam, to po części przegraliśmy, ponieważ zdradził nas czeski król Wacław I. Być może gdyby dołączył do nas, historia byłaby zupełnie inna.

- Być może – rzekła staruszka, jednak wojska mongolskie były doskonale zorganizowane. To właśnie ta organizacja umożliwiła wodzowi mongolskiemu dokonanie takich manewrów, o jakich naszemu władcy nawet się nie śniło. Dodatkowo wykorzystanie gazów bojowych, spowodowało panikę i ucieczkę z pola bitwy. To wystarczyło, by książę stracił panowanie nad sytuacją.

- Niesamowite – rzekłam - jak dobrze pamięta Pani tę historię.

-Widzisz – w tamtych czasach żyła moja prapraprapra babcia, która kochała się w rycerzu księcia Henryka. Był on jednym z najszlachetniejszych rycerzy jakich znała. Zawsze u boku swojego władcy. Niestety i on zginął w tej bitwie. Z pokolenia na pokolenie w naszej rodzinie jest jedynie mała chusteczka, którą babcia Ksenia podarowała ów rycerzowi, a którą odnalazła na polu



bitwy, gdy szukała razem z księżną szczątków księcia. Spójrz – rzekła staruszka wyciągając małeńki skrawek materiału.

Moim oczom ukazała się bielutka chusteczka, z inicjałami K.S.

- Jak nazywał się ten Rycerz? – zapytałam dotykając wyhaftowanych liter.

- Niestety tego nie wiem – odparła ze smutkiem Pani Lodzia. – Ale musiał być niezwykłym człowiekiem, skoro moja prababcia go pokochała.

Delikatnie złożyłam materiał w kostkę i oddała Pani Lodzi.

- Bardzo dziękuje Pani Lodziu. To była niezwykła historia. Na długo zostanie mi w pamięci – rzekłam cicho. – Zapewne była Pani niezwykłą nauczycielką.

Pani Lodzia uśmiechnęła się ciepło. – Dziękuję kochanie za komplement.

- To ja jeszcze raz dziękuję – powiedziałam wstając od stołu. – Pójdę już. Do zobaczenia – pożegnałam staruszkę.

- Do zobaczenia Martynko. Daj znać jutro jak Ci poszło.
- Obiecuję – uśmiechnęła się. Wiedziała, że jutro będzie niezwykły dzień. Już nie mogłam się doczekać historii.

Maryna

Bibliografia:

1. https://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_pod_Legnica
2. Historia 5 Podróże w czasie, Podręcznik Tomasz Małkowski
3. <https://muzhp.pl> bitwa-pod-legnica